

TO JEST PRZEDSTAWIENIE, KTÓRE Z BUCIORAMI WŁAZI W DUSZĘ



ZUZANNA
SULIGA

GAZETA
WYBORCZA

Wszyscy kłamią, ukrywają nędzne myśli - takimi słowami zaczyna się „Proca”. Sztuka Nikolaja Kolady (jej premiera odbyła się w Teatrze im. Mickiewicza w Częstochowie 18 grudnia) pełna jest bowiem lęków, poczucia zaszczucia, zaskoczenia... Kto ją czytał, dobrze wie, że to tekst, w którym każde słowo wręcz krzyczy z kartki papieru. Gdy przed laty po raz pierwszy próbowano wystawić „Procę”, wzbudziło to ogromne oburzenie. Być może dlatego, że na tekst Kolady patrzono zbyt jednowymiarowo. Tak naprawdę to jedna z najpiękniejszych opowieści o miłości, o potrzebie bliskości z drugim człowiekiem, tak trafnie zdefiniowanej, że pleć staje się sprawą drugorzędną.

W przypadku „Procy” połączyła ona dwóch mężczyzn, żyjących w świecie, w którym takie relacje nie mają prawa istnieć.

Przerażająco samotni

Ilja ma 33 lata i jest kaleką, przykutym do wózka alkoholikiem. Z drewnianej procy strzela w okna. Robi to po to, „żeby ludziom nie było za dobrze”. Brudny pijaczyna przesiaduje pod sklepem, żebrze, ale nie prosi o litość, rzuca bardziej gniewne wyzwania. Jest w nim agresja, cynizm, bariera chroniąca przed drugim człowiekiem.

Anton jest 18-letnim studentem z inteligentnej rodziny. Czyściutki, gładko się wysławiający. Taki, który „podoba się babom”. Poznają się w chwili, gdy Anton ratuje Ilję spod kół ciężarówki. Okazuje się jednak, że obserwował 33-latkę od dawna, chyba jako jedyny dostrzegając, jak piękne Ilja ma dłonie, „jak u pianisty”.

Obaj są tak przerażająco samotni, że szybko stają się sobie niezbędni do życia. Jeden czerpie od drugiego. Widać to nie tylko w gestach, słowach, ale i zamianie strojów. Ten proces przenikania został bardzo umiejętnie ukazany. Ilja łagodnie, Anton staje się agresorem.

Hutyra. Należy się Złota Maska

Adam Hutyra w roli kalekiego samotnika stworzył piękną kreację, kto wie, może rolę życia. Ilja to chyba najlepszy prezent jaki można dostać od reżysera. Choć rola to niezwykle trudna, także od fizycznej strony, bo wózek inwalidzki sam w sobie jest ograniczeniem. Kreacja ta nie powinna zostać pominięta

Reżyser André Hübner-Ochodlo lubi szarżować. Dzięki temu w jego spektaklach wszystko jest intensywne, i to na sto procent. Są mocne teksty i śmiałe pomysły. W „Procy” szarża momentami jest zbyt intensywna, ale to ważny spektakl



Fantastyczna, choć drugoplanowa rola Iwony Chołuj, aktorki stworzonej do ról granych na wysokich tonach

przy ogłoszeniu nominacji do Złotych Masek 2016. Choć na samej nominacji skończyć się nie powinno, tu należy się statuetka.

Hutyra zachwyca w pierwszej scenie, gdy jest pijanym w sztok obdartusem, który klinie siarczyste jak szewc. Trzeba dużego wyczucia, żeby nie przekroczyć w tym momencie cienkiej granicy dzielącej charakterystyczną rolę od przerysowania. Hutyra zachował ten umiar. Choć mnie najbardziej podoba się w tej subtelniejszej odsłonie, w której Ilja zostaje oswojony przez Antona niczym złęknione dziecko czy dzikie zwierzątko. Gdy mówi o chwytności spojrzenia drugiej osoby, o układaniu w myśli tego, co chciałby się jej powiedzieć, gdy jak dziecko prosi „tylko nie zrób mnie w konia”, nie zraża, nie porzuca. I właśnie wtedy zapomniał się, że to opowieść o mężczyznach. I to wielki sukces twórców.

Włosok. Upomni się o niego film?

Antona gościnnie gra młody, choć już widać, że piekielnie zdolny aktor Tomasz Włosok. Jest w nim coś z Jakuba Gierszała i życzę mu podobnej umiejętności mądrych wyborów artystycznych, rozważnego kierowania swoją karierą. A karierę widzę przed nim sporą, wierząc, że niebawem upomni się o niego także film.



Tomasz Włosok - jest w nim coś z Jakuba Gierszała

„Proca” na scenie

Najbliższa okazja, by zobaczyć spektakl w częstochowskim teatrze, nadarza się dziś i jutro - o godz. 19. „Proca” grana jest na scenie kameralnej. Bilety normalne kosztują 30 zł, ulgowe - 25 zł.

Kolejne spektakle zaplanowano 10, 11 i 12 lutego. Pierwszy z wymienionych terminów to tzw. środa studencka, bilety mają więc promocyjną cenę 20 zł.

„Proca” Nikolaja Kolady to jedna z najpiękniejszych opowieści o miłości, o potrzebie bliskości z drugim człowiekiem, gdzie pleć staje się drugorzędna

Dzięki „Procy” Włosok ma okazję zagrać niezwykle złożoną postać, targaną przez skrajne emocje. To wyzwanie, choć muszę przyznać, że czasami młody aktor gra zbyt nerwowo. Gdy opowiada o „Aniele” bardzo mi to odpowiada, jednak tikowość w scenach, gdy prawdopodobnie walczy

z samym sobą, jest przekombinowana. A przecież proste środki dają często najlepszy efekt.

Chołuj. Rola na miarę talentu

Obok tej dwójki jest jeszcze ktoś - Larisa, sąsiadka Ilji, kto wie czy nie najbardziej samotna z nich wszyst-

kich. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jedynie dybie na mieszkanie sąsiada, jednak jest w niej coś więcej - poczucie krzywdy, upodlenia, zgorzknienie. Fantastyczna, choć drugoplanowa rola Iwony Chołuj, aktorki stworzonej do ról granych na wysokich tonach. Choć w ostatnich sezonach gra sporo, bo widzieliśmy ją ostatnio w spektaklach „Życie: trzy wersje”, „Trener życia” czy „W starym dekoracjach”, to właśnie André Hübner-Ochodlo daje jej rolę na miarę talentu - wcześniej była to Masza w „Wilkach”, potem Smirnowa w „Do dna”. Choć Larisa pojawia się na pierwszym planie zaledwie przez kilka minut, towarzyszy nam z drugiego planu. Z okna jej kancelary przylegającej do mieszkania Ilji widzimy, gdy sięga po butelkę, by uspić ból życia. To poczucie, że ktoś z „buciorami wchodzi w duszę” towarzyszy zresztą całej trójce bohaterów.

„Proca” - spektakl kompletny

Gdy tekst zawiera tak mocny ładunek, nie trzeba go podrasowywać. Dlatego nie podobały mi się sceny snów przeplatające rzeczywistość. Choć doceniam zastosowanie światła i głosu z offu, uważam, że to zdecydowanie przeszarżowano.

Niemniej trzeba podkreślić, że - jak przystało zresztą na spektakle Hübnera-Ochodlo - „Proca” jest spektaklem kompletnym, spójnym. Fascynuje transowa muzyka Adama Żuchowskiego. Najbardziej spodobał mi się motyw z jednej z ostatnich scen. Stosując gorzki, adekwatny do tej sztuki humor, nazwałabym ją „bal-konową”.

Na szczególną uwagę zasługuje scenografia, którą współtworzył Stanisław Kulczyk. Stworzenie jej było wyzwaniem, ponieważ Kolada bardzo szczegółowo opisał całe mieszkanie Ilji. Odtworzenie takiej konstrukcji zrujnowałoby pewnie teatralny budżet. Trzeba było znaleźć coś pośredniego. I tak mamy dwa plany - mieszkanie Ilji, lokalik Larisy i dzielącą je klatkę. Trochę klimat pułapki, trochę więzienia, poczucia trwania w potrzasku. Tak rozbudowanej konstrukcji dawno w naszym teatrze nie mieliśmy.

Nie brakuje też symbolicznych rozwiązań. Takich jak zagadkowe pojawienie się samowara. Ponoć symbolizuje on urnę. Ale tych interpretacji może być znacznie więcej. ●